

W sieci czasu

/rozmowa z Jerzym Stachurskim - kompozytorem, poetą/

* Zatytułuję tę rozmowę właśnie tak. Uważam bowiem, że dla Ciebie chyba jedynym, akceptowalnym obszarem ograniczającym sferę działań jest czas. A więc - nie miejsce, nie temat.

- Odpowiada mi ta konwencja. Rzeczywiście, a chyba to jeszcze dziś kwestia młodości, nie zakładam sobie w pracy twórczej jakichś ograniczeń. Tak zresztą, o czym wiesz przecież, zatytułowałem książeczkę z wierszami, którą przygotowałem do druku dla gdańskiego "Rudego Kota" w 1983 roku, a był to zbiór wierszy laureatów konkursu poetyckiego o tematyce marynistycznej. Komisarzowałem temu konkursowi. Wyróżnienia otrzymali tam wówczas ⁱⁿⁿⁱ także poeci z tego terenu, Stefan Fikus z Lęborka i Mirosław Kościński ze Słupska.

* Gdański "Rudy Kot" jest klubem kultury ZSMP, z którym - jak wynika z licznych jego programów reperturowej działalności - byłeś mocno związany w pierwszych latach 80-tych.

- To naturalna konsekwencja mojej ciekawości życia. Tam, z przyjaciółmi, w licznych zespołach, teatrzykach, mogłem się sprawdzać twórczo, na przykład pisząc teksty poetyckie dla Dziecięcego Zespołu Artystycznego "Jantarek"; między innymi napisałem tekst śpiewogry "Wyspy przygód". Było to w roku 1982 ^{pięć} ~~lat~~, miałem już 29 lat, spore doświadczenie poetyckie. W 1980 roku nakładem Zrzeszenia Kaszubsko-Pemorskiego w Gdańsku ukazał się zbiorek moich wierszy kaszubskich "Te pokazeją na mnie", ~~zawiera~~ ^{ukazał się} później ten kolejny - "Droga".

* Wcześniej, przed tym ważnym okresem pierwszych lat osiemdziesiątych, owocujących poezją i muzyką, był czas nauki i sprawdzania swoich sił ?

- Tamte lata wspominam z nostalgią, trochę z podziwem myślę o swojej beztrosce, tak typowej zresztą dla młodego człowieka poszukującego radości, odkrywającego w sobie jakieś nowe możliwości. Czasami jeszcze bezkrytycznie. Tym bardziej odważnie. Czasami myślę o tym, że chciałbym zamieszkać na starość w mojej rodzinnej kaszubskiej wiosce, a raczej wioseczce, zagubionej w oddali od ważnych dróg. Całe dzieciństwo ^{było} tam, jeszcze bez prądu elektrycznego podłączonego dopiero w 1971 roku, autentyczna kaszubska obrzędowość, język rodzinny mojej matki. To jakby inna epoka a tyle jednak z niej czerpię.

* Może właśnie w tym źródle bije woda najczystsza, stąd świadomość tożsamości ?

- W moim domu, jak w każdym tu na Kaszubach, przywiązywano ogromną rolę do słowa pisanego, do autentyzmu przeżyć. W moim domu zawsze gościła muzyka. Toteż, już później, po liceum rozpocząłem naukę w szkole muzycznej drugiego stopnia a następnie w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Gdańsku. W latach młodości pasjonował mnie amatorski ruch artystyczny, pisałem muzykę do programów muzycznych, musicali, a potem teatrów Trójmiasta. Nigdy jednak nie zarzuciłem swojej ukochanej poezji. Były nagrody w wielu konkursach.

* To naturalne u poety, że udostępnia swoje utwory do druku, do oceny w konkursach. Forma publicznego sprawdzania się. Czytając Twoją poezję doszedłem do wniosku, że jej różnorodność - dla dzieci, kaszubska, teksty piosenek, wiersze poświęcone ^{wybrany} tematom, utwory prawie okolicznościowe i wspaniałe poetyckie komentarze do wizerunków wiejskich sygnaturek przydrożnych w tomie "Droga" - to jej siła u Stachurskiego.

- Z pewnością nie tylko wynikająca z różnorodności ale przede wszystkim z istoty. Ale nie o tym chcę powiedzieć. Otóż, jak już stwierdziłeś na wstępie, z czym się zgadzam, ^{To zbyt taskowe określenie umnie}

ja nigdy nie narzucałem sobie jakichś ograniczeń w pisaniu. Może teraz jestem bardziej uporządkowany, ale też nie całkowicie. Ale wtedy, ja po prostu pisałem, pisałem, czułem muzykę - więc komponowałem. Żywieli, aktywność życia młodzieńczego, ~~to~~ to ~~by~~ szczególnie z tamtych lat pamiętam. Jakos to wszystko wytrzymałem, choć czasami były to przegadane noce i trochę czasu na sen, by odetchnąć. Nadal zresztą jestem takim woyagerem kursującym już nie tylko między klubami Trójmiasta ale teatrami od Gdańska po Szczecin. A więc poszerzyła się obszar pracy, teraz już stricte zawodowej. na całe nasze Pomorze.

* A międzypodróż to nasza rozmowa w Słupsku ?

- ~~Nie żartuj!~~ Choć mieszkam w Gdańsku, i tam pełnię funkcję szefa artystycznego w Zespole Estradowym Małynarki Wojennej "Flotylla", w Słupsku podjąłem się funkcji kierownika muzycznego w Teatrze Lalki "Tęcza". Spędzam w tym pięknym mieście mnóstwo czasu. Przecież w ostatnich dwóch latach napisałem tu muzykę dla dwóch przedstawień w "Tęczy" - "O Fauście, Kaszparku i diabłach" według tekstów staroczeskich" oraz do widowiska Jana Ośnicy "Nie zawsze jest tak jak się komu wydaje", a także dla dwóch przedstawień w Słupskim Teatrze Dramatycznym - "Antygony", ~~przez~~ "Swałdkowie albo nasza mała stabilizacja" Tadeusza Różewicza. I to nie wszystko. Był i "Popiół" Andrzeja Turczyńskiego, są inne przedstawienia.

Powróćmy jeszcze raz do Twojej pasji twórczej. Jesteś poetą, sporo publikujesz, ostatnio w gdańskim KAW-ie ukazała się książeczka wierszyków dla dzieci "Gwiazdki". Jesteś wziętym młodym kompozytorem o bardzo szerokim, wielonurtowym kręgu zainteresowań twórczych w muzyce. Czy jako 33 latek; a więc wiek to, jak mawiają, jezusowy, szczególny - masz czas na przemyślenia natury ogólniejszej tego co czynisz.

- Nie jestem typem naukowca. Na pewno gromadzę doświadczenia, wyciągam wnioski, coraz częściej myślę o jakiejś szczególnej kompozycji muzycznej. Oczywiście poza mną jest już ten etap, gdy tworzyłem kabaret, zakładałem klub literacki "Strefy", organizowałem konkursy poetyckie, a więc byłem także organizatorem. Teraz jest poezja i muzyka. Działalnością organizatorską zajmują się nowe młode pokolenia. Mnie fascynuje moja praca twórcza, daje radość. Myślę o niej i na pewno kiedyś coś z tego wyniknie - jakbyś po dziennikarsku rzekł - bardziej ambitnego. Ja swoją pracę magisterską poświęciłem poezji śpiewanej. A więc już wówczas łączyłem te dwie twórcze jednie. Pisałem o piosence jako zjawisku socjologicznym. Czy taką odpowiedzią usatysfakcjonuję Cię na dziś ?

Całkowicie. Przecież nie miałem w intencji ochoty usłyszeć, że piszesz wielkie oratorium czy operę, symfonię. Chodziło mi właśnie o Twoją szerszą refleksję na swój temat. A co w przyszłości napiszesz - okaże się. Miło mi było porozmawiać z Tobą dla czytelników "Gryfa". Za to dziękuję.

Wrocław
~~parobianin~~ 1986

Jerzy Dąbrowski